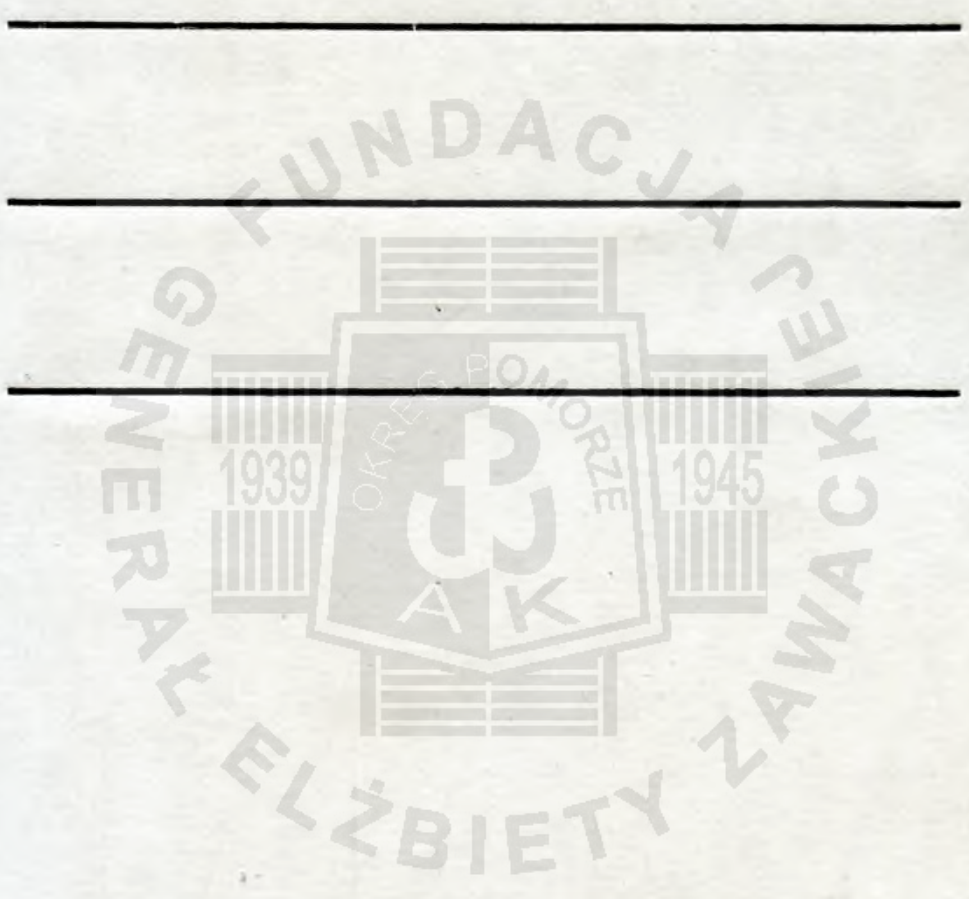


erat Marii Wittek

oraz Wojakowej Szkoła Podst.
87-100 Teruń, ul. Podmurna 93, tel. 0048 50 35 22 188
e-mail: fapek@wp.pl; www.zawaska.pl



dnes
koni

nr - brn 20

AK
Tarnopol

ZABILSKA Ligia
zam. Sierpina
ps. Burza Sosna

1233 /USK

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI —

T. 1233/usk

LABILSKA digia

zaw. Sierpina ps. „Bura” „Sosna”

I/1. Relacja ✓ K. 2, 3-4

I/2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące osoby relatora ✓ K. 1, 5, 1-2

I/3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące osoby relatora —

II. Materiały uzupełniające relację ✓ K. 1, 5, 1-2

III/1 — Materiały dotyczące rodziny relatora —

III/2 — Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r. —

III/3 — Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945) —

III/4 — Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 r. —

III/5 — inne... —

IV. Korespondencja ✓ K. 2, 3

V. Nazwiskowe karty informacyjne ✓ 1

VI. Fotografie —

III. Relacja:

- Relacja własna (zyciorys) dzieli Sierpina. B.d. Msf. ksero, k. 1, s. 1-2.
- dziela Sierpina - zyciorys wojenny z lat 1939-1945. B.d. Msf. kserokopia, k. 1, s. 3-4.



Ligia Sierpina

87-100 Toruń

Ż Y C I O R Y S

Urodziłam się dnia 3 kwietnia 1926r. w Tarnopolu jako córka urzędnika państwowego Władysława i właścicieli nieruchomości Kornelii z Kordubów. Do wojny /z 3-letnią przerwą na podyt w Kołomyży, dokąd został przeniesiony ojciec/ mieszkałam w Tarnopolu wraz ze starszą o rok siostrą, Lubomirą.

Gdy wybuchła wojna zdałam do gimnazjum. Naukę mogłam kontynuować najpierw w szkole sowieckiej /po 17.09.1939r./, a później w niemieckiej handlowce, pod "płaszczkiem" której uczestniczyłam w tajnym nauczaniu.

Dzieje wojenne umieściłam już w poprzednim zyciorysie.

10 czerwca 1945r., po wykupieniu ojca z więzienia sowieckiego, znalazłam się w Głubczycach woj.Opole. Ponieważ na pierwszym spacerze, ubrana w przechowany mundurek harcerski, spotkałam grupę 8 mężczyzn oddelegowanych przez Urząd Wojewódzki w Katowicach do organizacji życia w tej miejscowości, zostałam zaproszona do Inspektoratu Szkolnego, do pomocy w tworzeniu gimnazjum w Głubczycach, gdzie zostałam zapisana pod Nr 1. W 1946 roku zdałam małą maturę, a 1947r. dużą maturę. W Głubczycach stworzyłam hufiec harcerek, który działał na zasadzie i w duchu dawnego harcerstwa, bo przecież innego nie znałam i nie chciałam znać.

Ale te lata pełne entuzjazmu i radości po przeżytej wojnie skończyły się w 1948r. Po roku studiów na Uniwersytecie Wrocławskim zostałam wyrzucona jako wróg Polski Ludowej. Dzięki rozsądkowi Barbary Tarkowskiej, aresztowanej wówczas, ja uniknęłam jej losu. Studiować i działać mogłam ponownie dopiero po 1956 roku. W międzyczasie pracowałam w "swoim" gimnazjum /jako sekretarka/, gdzie znalazłam pomoc i zrozumienie, wyszłam też za mąż.

W tym okresie mojemu ojcu udało się zoiągnąć z Kazachstanu Stefanię Krupa, córkę sąsiadów z Tarnopola, deportowaną z całą rodziną.

2/1/2

w 1939r. z całej rodziny została tylko młoda dziewczyna i trzeba było ją otoczyć opieką i pomocą, czego podjęłam się ochoczo.

W 1951r. trzeba było "znikać" więc wyjechałam z mężem do Ostródy, później do Koźła skąd mąż został "wytypowany" do Akademii Medycznej w Łodzi, gdzie i ja przeniosłam się w 1953r. W 1952 roku urodziłam córkę Marię, 1954 córkę Izabelą. W roku 1956 podjęłam studia polonistyczne w Łodzi, które ze względów rodzinnych mogłam dopiero skończyć w 1965 roku w Bydgoszczy /Wyższa Szkoła Pedagogiczna/. W 1960 roku przyjechaliśmy całą rodziną do Torunia. Tu podjęłam pracę w Szkole Podstawowej nr 16, później nr 22 a wreszcie w Centrum Kształcenia Ustawicznego. W roku 1981 przeszłam na emeryturę, ale wciąż jeszcze chociaż kilka godzin pracuję w szkole i społecznie w ZHP. Nie chcę tracić kontaktu z młodzieżą, ponieważ swój zawód wybrałam świadomie i z powołania.



Elżbieta Zawackiej

Ligia Sierpina - zyciorys wojenny z lat 1939 - 1945.

Kiedy we wrześniu 1939 roku do Tarnopola wkroczyli Rosjanie dziewczęta z mojego harcerskiego zastępu spontanicznie włączyły się do opieki nad rodzinami aresztowanych i deportowanych Polaków - mimo dużego ryzyka. Później, po wkroczeniu w 1941 roku Niemców zawocowało to natychmiastowym wstąpieniem do Szarych Szeregów. Zastępową byłausia Panek. Do zastępu, oprócz mnie, należały: Jasia Paszkowska, Jadzia Bereżecka iusia Kisielewska. Zaczęło się szkolenie sanitarne, obserwacja obiektów wojskowych, ruchu wojska i pomoc usiłekającym z transportów na przymusowe roboty, a także wysyłanie paczek do oflagów. Nie gwarantujemy żadnym poleceniem.

Obecnie nie wiem co się stało z "naszymi dziewczętami".usia Panek "wizygła mi" w 1946 roku na Ziemiach Odzyskanych, Tylko zusia Kisielewska /później Selmaj/ utrzymywała kontakt, jeszcze do lat 60-tych. Była w Łodzi, później w Warszawie. Jeżeli żyje może potwierdzić naszą działalność.

Ponieważ mój ojciec, Władysław, był poważnie zaangażowany w AK /dawny legionista, "zatwardziły Piłsudczyk"/ więc wciągnął mnie do swojego oddziału. Prowadziliśmy nasłuch radiowy, a uzyskane wiadomości przekazywaliśmy do redakcji "Polska Kresowianka" - tajnej gazeci wychodzącej w Tarnopolu.

Od łącznika kontaktowego, Franciszka Slińskiego, przy ul. unczerta otrzymywałam "Biuletyn Informacyjny", który następnie kolportowałam w "bezpiecznych" wsłach: Białoskórka i Grabowiec. Do moi, "w nagrodę" przynosiłam granaty lub informacje o miejscach, gdzie ukryta jest broń.

Odział nasz, na polecenie ppłk. Studzińskiego miał "tropić" broń, sprawdzać ją, a później - już pewną przekazać do "Łosu".

Do moi zadań należało również przeprowadzanie rannych do doktora Wacława Szewczyka, lekarza naszego Oddziału. Pomagał mi w tym brat Stanisław Szewczyński /Władysław i Ryszard/.

Wraz z rodzicami przechowywaliśmy rodzinę żydowską, Szymona Adlera /4 osoby: sz. Adler, jego żona, syn i brat/ przez 8 miesięcy: od sierpnia 1943 do marca 1944 roku. Trzeba zaznaczyć, że oprócz

1/1/4

"normalnego" niebezpieczeństwa ze strony Niemców, przez cały czas byliśmy pod baczynym okiem tantejszych Ukraińców, często dawnych znajomych i sąsiadów.

Z dużą brewurą, właściwą wiekowi /w chwili wybuchu wojny miałem 15 lat/, wykonywałam wszelkie zadania. W czasie wykonywania jednego z zadań brewura ta pozwoliła mi w ostatniej chwili wyrwać się z rąk gestapowców. Uratowała mnie znajomość miasta i ciemności nocy. Ale jednak w końcu "wpaść".

Niedługo w kwietniu 1944 roku Niemcy ~~razem~~ drugi odebrali wojsko radzieckim Ternopol, zżupano mnie. Obita, zamurowano w celi więziennej o wymiarach 1m na 1,5m. Jednak w wyniku prowadzonego przez nas ostrzału artyleryjskiego pocisk uderzył w ścianę i spowodował obsunięcie się "mojej" celi, dzięki temu odzyskałam wolność. Ale więziony wraz ze mną Franek Kulpa zmarł w 3 dni później ponieważ nie miał żadnych w "tym czasie" krtani.

to były złośne sprawy.

10.06.1945 roku znalazłam się wraz z rodzicami, starszą o rok siostrą i urodzonym w 1941 roku bratem na Ziemi Opolskiej w ramach repatriacji. Tam w roku 1956 nasz dowódca, korzystając z amnestii, ujawnił nas. Dokumenty dotyczące tego faktu znajdują się w ZKOWiB w Opolu lub w domu mego ojca, w Opolu przy ul. Grottgera 27 /dom ten zajmuje obecnie córka drugiej żony ojca/.

Wojciech Kojniewicz

- i/2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące osoby relatora:
- Arkusz ewidencyjny - Deklaracja uczestnictwa w ŚZ AK z dn. 18.4.1991, Druk/rep. Kserokopia, K.1, s. 1-2.



S 40

Okręg... Tomii

Koło, Srodowisko...
Tomii

K (S-40)

Wpłynęło dnia 18.06.98
Ldz. 1322/KS4/98

Nr 114/91 / z.o. Tomii
Wpł. 24.04.91r.

Zabilska
Ligia
Tomopol
ZWZ-AK
S2 S2

DEKLARACJA

Zgłaszam uczestnictwo w Światowym Związku Żołnierzy Armii

Krajowej i zobowiązuję się do przestrzegania Statutu Ś.Z.Ż.A.K.

data 26.11.1991r. Ligia Liszyna
/imię i nazwisko/

adres ul. J. Bema 18/62
87-100 Tomii

telefon 23944

[Signature]
/podpis/

ARKUSZ EWIDENCYJNY

1. Nazwisko i imię SIERPINA LIGIA
/literami drukowanymi/

2. Dla mężatek nazwisko paniańskie Zabilska

3. Data i miejsce urodzenia 3 kwietnia 1926 r. w Tomopolu

4. Imiona rodziców Hermelina i Teodysia

5. Pseudonimy "Bromo" "Lesna 4" "Stare Stępczy"

6. Data wstąpienia do :
a. SZP
b. ZWZ-AK 21.VI.1941r.
c. Organizacje scalone, podporządkowane, współdziałające

7. Przydział organizacyjny Obwód Tomopol, inspektorat
Kasztanów, V Obwód

/np. okręg, inspektorat, obwód, rejon, placówka, oddział,
pluton, kompania, batalion, pułk, brygada, dywizja
lub inny rodzaj działalności/

8. Odznaczenia uzyskane w AK... [Signature] [Signature]

/nr leg. i data wystawienia, przez kogo nadane/

9. Inne odznaczenia *Order Państwowy, D-62771 olawa 29 VIII-1959*
Praca Polowa, Medal Zwycięstwa i Wolności 1945, 237097 olawa
23.IX.1970s Brązowy, Srebrny i Złoty Krzyż Zasługi, Medal KEN
 /nr leg. i data wystawienia, przez kogo nadane/
Order Kawalerski, Zaszczytny Krzyż i Odznaczenia
10. Przetęgie służby /czasokres, nazwa, funkcja/ : *nie byłem*
- a. do 1939 r. *nie byłem*
- b. SZP, ZWZ-AK. *21.VI.1941s - 15.III.1944s - Tężeński*
biuro prasowe, prasa podziemna, sanitarna
(pasek Szerep), inżynier rezerwy
- c. P.S.Z. na Zachodzie *nie byłem*

11. Karta Kombatantska /nr, data wystawienia, przez kogo wydana/
504701 wystawiono 13.XII.1977 w ZWZBONiD w Tomnie

12. Represjonowany /rodzaj/ :
- a. 1.IX.1939 r. - 15.I.1945 r. *nie byłem*
- b. Po 15.I.1945 r. *nie byłem*

Wiarygodność powyższych danych potwierdzam podpisem

[Signature]

KOMISJA WERYFIKACYJNA *Tomni*

/Kołta, Środowiska/

Potwierdza się dane z niniejszej deklaracji i posiadanie do uzyskania uprawnień członkowskich Św.Związku Żołnierzy Armii Krajowej

..... *Tomni, 18.4.1991*

/miejscowość, data/

- Nazwisko i imię 1. *Walc. Komarowa u Brdki, Janek*
- pseudonim 2. *Benedikt Bolesław u Kuleni, Al*
3. *Marek Wiktor u Wit, Skrz*

Przyjęty w poczet członków zwyczajnych Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej..... *Tomni, 29.05.91r*

/nr ewidencyjny, miejscowość, data/

ZARZĄD OKREGU

- Nazwisko i imię 1. *L. Kudarski*
2. *E. Koczmas*
3. *R. Giedryś*

[Signatures]

- II. Materiały uzupełniające relację:
- Art. digit Sierpimy "Elkry volišmy saszadór pmer osiem miešicų"
w: "Nowości" z dn. 7. paźd. 2006, s. 12. Fotograf. Oryg. - wyćmiek
gouety. K-1, s. 1.



Ukrywaliśmy sąsiadów przez osiem miesięcy

Odwiedziny. Niekiedy wydarzenia sprzed wielu, wielu lat, znajdują zaskakujący ciąg dalszy

Była wiosna 1944 roku. Niemcy likwidowali getto w Tarnopolu. Któregoś ranka, podczas tych dramatycznych wydarzeń, znaleźliśmy z naszym sadzie żydowska rodzinę Nadlerów

Żona, mąż, jego brat i ich 12 letni syn Henio. Znalaliśmy ich dobrane. Prowadzili niewielki sklepik „szwarc, mydło i powidło”. Byli mili, uczynni, lubiani. Często się zdarzało, że ktoś nie miał pieniędzy, więc brał towar na kreskę. Na pewno byli tacy, których razii ich styl życia, obrzędy, język, ale - jak mi się wydaję - nie mieli oni wrogów.

I tak oto, tą znaną wszystkim rodzinę, znaleźliśmy przestraszoną, zalekioną w naszym ogródku.

Pozostawienie ich samemu sobie było równoznaczne ze skazaniem na niechybną śmierć. Po naradzie,

ojca, mamy, mieszkającej z nami ciotki, siostry i mnie, postanowiliśmy ich zatrzymać i umieścić w małym pomieszczeniu za obórką dla kozy, kurnikiem i warszatem stolarskim.

Za obórką

Warunki wojenne zmusiły nas do trzymania kozy i kur, a ojca do majsterkowania. Dobrze się złożyło, że mieliśmy ten mały inwentarz, bo później nikogo nie dziwiło, kiedy mama z wiaderekiem podążała do tej komórki.

Zbiżał się front. Liczyliśmy, że wkrótce nasi Żydzi będą mogli wyjść z ukrycia. Życie potoczyło się inaczej. W tym schowku ta czteroosobowa rodzina spędziła aż 8 miesięcy, a rodzice musieli wyżyć w tym trudnym wojennym czasie 9 osób.

Zebrane warzywa, owoce, mleko, jajka nie wystarczały na utrzymanie. Musieliśmy wyprzedawać domowe sprzęty. Ojciec bardzo żałował kolekcji obrazów olejnych, które z takim upodobaniem zbierał.

Nadlerowie w tej swojej komórce mogli tylko siedzieć lub leżeć. Nie jestem pewna, czy zdecydowalibyśmy się na ukrywanie tej rodziny, gdybyśmy wiedzieli, jak wiele trudu będzie nas to kosztowało, z jak wielkim wiąże się to ryzykiem.

Moja mama pochodziła z rodziny, w której nikt nie miał siwych włosów. Któregoś popołudnia, gdy wróciłam do domu, zastałam ją siwitenką. Niemcy przeprowadzili rewizję. Nie wiedzieliśmy czego szukano, bo oprócz Żydów ukrywaliśmy radio, broń, granaty i zakazaną prasę „Polak-Kresowiak” i „Biuletyn Informa-

Tarnopol. Od lewej moja siostra Lubomira, mama Kornelia, ojciec Władysław, i ja Ligia Zabielscy. Posiadaliśmy imiona literackich postaci, bo w naszym domu bardzo dużo czytano, książki były świętoscia. Ojciec pracował jako urzędnik, mama żyła z majątku.

hol ich zgnubi. Miaso ponownie odbili Niemcy, ale wtedy Nadlerowie wykorzystali sytuację i poszli wraz z Rosjanami. Przez sześć tygodni trwała bitwa o Tarnopol. Nie wiem, jak ją przeżyliśmy, podobnie jak później aresztowanie ojca. Po jego wykupieniu od Rosjan za ostatnią sprzedaną biżuterię, pociągami repatriacyjnym dotarliśmy do Głubczyc na Opolszczyźnie.

Los nie szczydził nam przygód. Ale nasi Żydzi o nas pamiętali i odnaleźli nas w tym wówczas zagubionym i zapomnianym przez ludzi niewielkim miasteczku. Próbowali nam pomóc na wszelkie sposoby, chociaż sami niewiele wówczas posiadali. Zanim wyemigrowali do Kanady zgłosili ojca do „YAD VASHEM”. Mój tata, jako jeden

Minęły lata. Nadlerowie zadomowili się w Kanadzie, a mnie życiowe drogi zaprowadziły do Torunia. Od pół wieku nie mieliśmy z nimi żadnego kontaktu.

Niespodziewana wizyta

Przed kilkoma tygodniami, oglądałam w telewizji transmitowany z Krakowa Festiwal Kultury Żydowskiej. Dwa dni później rozległ się dzwonek domofonu. Na pyranie: „Kto tam”, usłyszałam: „To my Żydzi z Kanady”. Wpuściłam ich zdumiona i uradowana. Nie byli to jednak Nadlerowie, ale ich sąsiedzi. Okazało się, że w Kanadzie jest dobrze zorganizowana żydowska diaspora, wywodząca się z polskich kresów. Jej członkowie odwiedzają



1934

wa, Henio, ten żydowski chłopiec przez osiem miesięcy ukrywający się w schowku w naszym ogródku, poprosił ich o odnalezienie nas i o odwiedzenie. Nie było to specjalnie trudne, ponieważ wciąż utrzymuję kontakt z Głubczycami, gdzie zdawałam maturę, zakładałam harcerstwo, gdzie wyszłam za mąż i gdzie mam wielu znajomych. Jak się okazało Henio, tak jak jego rodzice, prowadził sklep, tyle że w Kanadzie. Pomagają mu dwie córki. Jest chory, ale telefonował już do mnie zza oceanu. Bardzo się cieszył z nawiązania kontaktu i obiecał, że o ile nie oświście, to jego córki na pewno mnie odwiedzą w Toruniu.

Tak więc tragiczne wydarzenia sprzed ponad 55 laty, znalazły

2006



Ukrywalismy sąsiadów przez osiem miesięcy

Odwiedziny. Niekiedy wydarzenia sprzed wielu, wielu lat, znajdują zaskakujący ciąg dalszy

Była wiosna 1944 roku. Niemcy likwidowali getto w Tarnopolu. Któregoś ranka, podczas tych dramatycznych wydarzeń, znaleźliśmy z naszym sadzie żydowską rodzinę Nadlerów

Zona, mąż, jego brat i ich 12 letni syn Henio. Znalśmy ich do brze. Prowadzili niewielki sklepik „szwarc, mydło i powidło”. Byli mili, uczynni, lubiani. Często się zdarzało, że ktoś nie miał pieniędzy, więc brał towar na kreskę. Na pewno byli tacy, których razli ich styl życia, obrazy, język, ale - jak mi się wydaje - nie mieli oni wrogów.

I tak oto, tą znaną wszystkim rodzinę, znaleźliśmy przestraszoną, zaleknioną w naszym ogródku.

Pozostawienie ich samemu sobie było równoznaczne ze skazaniem na niechybną śmierć. Po naradzie,

ojca, mamy, mieszkającej z nami ciotki, siostry i mnie, postanowiliśmy ich zatrzymać i umieścić w małym pomieszczeniu za obórką dla kozy, kurnikiem i warszatem siolarskim.

Za obórką

Warunki wojenne zmusiły nas do trzymania kozy i kur, a ojca do majsterkowania. Dobrze się złożyło, że mieliśmy ten mały inwentarz, bo później nikogo nie dziwiło, kiedy mama z wiaderkiem podążała do tej komórki.

Zbliżał się front. Liczyliśmy, że wkrocie nasi Żydzi będą mogli wyjść z ukrycia. Życie potoczyło się inaczej. W tym schowku ta czterosemowa rodzina spędzała aż 8 miesięcy, a rodzice musieli wyżywić w tym trudnym wojennym czasie 9 osób.

Zebrał warzywa, owoce, mleko, jajka nie wystarczały na utrzymanie. Musieliśmy wyprzedawać domowe sprzęty. Ojciec bardzo żałował kolekcji obrazów olejnych, które z takim upodobaniem zbierał.

Nadlerowie w tej swojej komóreczce mogli tylko siedzieć lub leżeć. Nie jestem pewna, czy zdecydowalibyśmy się na ukrywanie tej rodziny, gdybyśmy wiedzieli, jak wiele trudu będzie nas to kosztowało, z jak wielkim wiąże się to ryzykiem.

Moja mama pochodziła z rodziny, w której nikt nie miał siwych włosów. Któregoś popołudnia, gdy wróciłam do domu, zastałam ją siwienką. Niemcy przeprowadzili rewizję. Nie wiedzieliśmy czego szukano, bo oprócz Żydów ukrywaliśmy radio, broń, granaty i zakazaną prasę „Polak-Kresowiak” i „Biuletyn Informacyjny”. Niczego nie znaleźiono.

Wkroczyli Rosjanie. Przywitano ich chlebem, solą i... wódką. Alko-



2006

Bardzo się ucieszyłam z tej niezapowiedzianej wizyty znajomych z czasów przedwojennych.

Tarnopol. Od lewej moja siostra Lubomira, mama Kornelia, ojciec Władysław, i ja Ligia Zabielscy. Posiadaliśmy imiona literackich postaci, bo w naszym domu bardzo dużo czytano, książki były świętścią. Ojciec pracował jako urzędnik, mama żyła z majątku.



1934

hol ich zgnubił. Miasto ponownie odbili Niemcy, ale wtedy Nadlerowie wykorzystali sytuację i poszli wraz z Rosjanami. Przez sześć tygodni trwała bitwa o Tarnopol. Nie wiem, jak ją przeżyliśmy, podobnie jak późniejsze aresztowanie ojca. Po jego wykupieniu od Rosjan za ostatnią sprzedaną biżuterię, pociągiem repatriacyjnym dotarliśmy do Głubczyca na Opolszczyźnie.

Los nie szczędził nam przygód. Ale nasi Żydzi o nas pamiętali i odnaleźli nas w tym wówczas zagubionym i zapomnianym przez ludzi niewielkim miasteczku. Próbowali nam pomóc na wszelkie sposoby, chociaż sami niewiele wówczas posiadali. Zaním wymiagrowali do Kanady zgłosili ojca do „YAD VASHEM”. Mój tata, jako jeden z pierwszych Polaków, otrzymał honorowy medal „Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata”.

Minęły lata. Nadlerowie zadomowili się w Kanadzie, a mnie życiowe drogi zaprowadziły do Torunia. Od pół wieku nie mieliśmy z nimi żadnego kontaktu.

Niespodziewana wizyta

Przed kilkoma tygodniami, oglądam w telewizji transmitowany z Krakowa Festiwal Kultury Żydowskiej. Dwa dni później rozległ się dzwonek domofonu. Na pyranie: „Kto tam”, usłyszałam: „To my Żydzi z Kanady”. Wpuszciam ich zdumiona i uradowana. Nie byli to jednak Nadlerowie, ale ich sąsiad. Okazało się, że w Kanadzie jest dobrze zorganizowana żydowska diaspora, wywodząca się z polskich kresów. Jej członkowie odwiedzają się, pomagają sobie, utrzymują żywe kontakty między sobą. Kiedy wybierali się na festiwal do Krako-

wa, Henio, ten żydowski chłopiec przez osiem miesięcy ukrywający się w schowku w naszym ogródku, poprosił ich o odnalezienie nas i o odwiedzanie. Nie było to specjalnie trudne, ponieważ wciąż utrzymuję kontakt z Głubczycanami, gdzie zdawałam maturę, zakładałam harcerstwo, gdzie wyszłam za mąż i gdzie mam wielu znajomych. Jak się okazało Henio, tak jak jego rodzice, prowadził sklep, tyle że w Kanadzie. Pomagała mu dwie córki. Jest chory, ale telefonował już do mnie zza oceanu. Bardzo się cieszył z nawiązania kontaktu i obiecał, że o ile nie osobście, to jego córki na pewno mnie odwiedzą w Toruniu.

Tak więc tragiczne wydarzenia sprzed ponad 55 lat, znalazły nowe, tym razem bardzo radosne zakończenie.

Ligia Sierpina

IV. Korespondencja:

- 5. X. 1999 - list A. Rojewskiej do digii Sierpiny. Rkp. Ksero, k. 1, s. 1-2.
- 2000-02-07 - list E. Skierskiej do d. Sierpiny. Ms. p. Dopussek A. Rojewskiej rkp. Kserokopia. k. 1, s. 3.



14/1

FUNDACJA
Archiwum Pomorskie Armii Krajowej
ul. Wielkie Garbary 2, 87-100 Toruń
fax/☎ (0-56) 65-22-186
Konto: WBK II Oddział w Toruniu
10901506-4675-128-00-0

MEMORIAŁ GENERALA
MARIII WITTEK



POW
PWK

WSK-
-AK

Kopie

Szanowne Pani

Ligia Sierpina

ul.

87-100 Toruń

11/2

Tokun, dnia 5. x 1999

Szanowana, Droga Pani!

Upieczmie informujemy, że u naszym Archiwum
złożyliśmy Pani tezkę osobową o numerze
identyfikatora 1233/WSK. Pani relacja ze służby
wojennej u AK jest bardzo interesująca.

Prosimy Panią o zdjęcie z okresu okupacji
lub okresu pokojennego.

W swojej relacji wspomina Pani o koleżance
Josi Kisieleuskiej - Selmaj. Moze za Pani
pośrednictwem uzyskamy od niej relację?

Nasze Archiwum aktywnie gromadzi relacje
Kobiet-żołnierzy walczących na frontach II wojny
światowej z terytorium całej Polski i z Zagranicy

Zapraszamy Panią na IX Sesję, która odbędzie
się w dniach 6 i 7 XI br.

Pozdrawiamy serdecznie i zapraszamy do
współpracy z naszym Archiwum
Anna Rojeuska

Dokumentalistka Archiwum WSK



FUNDACJA ARCHIWUM POMORSKIE ARMII KRAJOWEJ

BIURO FUNDACJI • 87-100 TORUŃ • UL. WIELKIE GARBARY 2 • TEL./FAX (0-56) 65-22-186
KONTO: WIELKOPOLSKI BANK KREDYTOWY II ODDZIAŁ W TORUNIU NR 10901506-4675-128-00-0

L. dz. 295/USK/n.owa.

Toruń 2000-02-07

Pani

Ligia Sierpina

ul. ...

87-100 Toruń

Szanowna Pani!

Dnia 23.02.br. o godz. 15.00 w sali im. Kosińskowskiego /II piętro/ Collegium Maius UMK ul. Posa Staroborskiego 2 Fundacja Archiwum Pomorskie AK w Toruniu w ramach działalności Klubu Historycznego organizuje spotkanie na temat "Wojenne służby kobiet na Pomorzu".

Bylibyśmy bardzo zobowiązani, gdyby Pani zdecydowała wziąć udział w spotkaniu, na które zaprosiliśmy również inne Kombatantki. Prosimy, jeżeli to możliwe, o telefoniczne potwierdzenie udziału w spotkaniu, na które jeszcze raz serażo zapraszam.

Łacząc serdeczne pozdrowienia i życzenia zdrowia.

Z poważaniem *Elżbieta Skarska*

Elżbieta Skarska
dokumentalistka Fundacji Archiwum
Pomorskie AK w Toruniu

Szanowna, Droga Pani,

Upewniam informuję Pani, że w Archiwum USK ma Pani zarchiwizowaną tekę osobową o numerze inwentarza 1293/USK. Bardzo pragnę nawiązać z Panią kontakt. W marcu 2000 roku żyję wiele zdrowia i pomysłów. W związku z tym informuję o działalności Fundacji.

Z wyrazami głębokiego szacunku
Anna Rojewska

Dokumentalistka Archiwum USK

J. 1233/WSK

AK
Tarnopol

ZABLUSKA ligia

zam. Sierpina

ps. "Bura", "Sosna"

v. Nazwiskore karty informacyjne: 1.

i

J. 1233 / WSK

AK
Tarnopol

ZABILSKA Ligia

zam. Sierpina

ps. "Buka", "Sosna"

źr. Relacja

B. Rojok 2015

ZABILSKA Liga

